

Mirosław Surdej<https://orcid.org/0000-0003-4001-2156>

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Rzeszowie

DZIAŁANIA KOMUNISTYCZNEGO APARATU REPRESJI WOBEC JÓZEFA WIĄCKA PSEUDONIMY „SOWA”, „KLESZCZ”

Oddział partyzancki „Jędrusie” jest jedną z bardziej rozpoznawalnych grup partyzanckich polskiego podziemia niepodległościowego okresu II wojny światowej¹. Do połowy 1944 r. miał dwóch dowódców². Pierwszym był Władysław Jasiński, poległy w walce w styczniu 1943 r. Postać ta w okresie PRL doczekała się nawet uhonorowania. Zapewne miała w tym swój udział zasada, iż „dobry bohater to martwy bohater”, gdyż jeszcze w 1952 r., w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Burza-G” (dotyczącej „środowiska »Kedywu« AK” w pow. sandomierskim) sam Jasiński był określany jako „sanacyjny oficer”, a jego grupa „Jędrusie” jako składająca się z „elementu reakcyjno-sanacyjnego”, „wrogiego w stosunku do ugrupowań lewicowych”³. Pytaniem – na które odpowiedzi można się jedynie domyślać – pozostaje, jak by się zachował Władysław Jasiński, gdyby doczekał wkroczenia „bratniej” Armii Czerwonej. Wielce prawdopodobne, że w okresie PRL jego nazwisko byłoby wymieniane obok nazwisk takich „bandytów”, jak „Łupaszka” czy „Zapora”. Do wyciągnięcia takich wniosków upoważnia nas historia kolejnego dowódcy „Jędrusiów”, Józefa Wiącka ps. „Sowa”.

Józef Wiącek urodził się 21 kwietnia 1912 r. w Trzciance, w gm. Tursko Wielkie. Pochodził z rodziny chłopskiej, dobrze znanej w okolicy. W latach 1935–1936 służył w 20 Pułku Ułanów w Rzeszowie. Był związany z ruchem ludowym, należał do SL. 17 marca 1939 r. został zmobilizowany i skierowany do 10 Brygady Kawalerii

¹ Reżim komunistyczny po 1956 r. zezwolił na pewne formy upamiętnienia AK, w tym „Jędrusiów”. Istniał wszakże koszt, który należało ponieść, by historia „Jędrusiów” w ogóle mogła zaistnieć w świadomości społeczeństwa PRL. Pewne jej obszary musiały zostać poddane retuszowi. W literaturze nie pojawiały się np. informacje, że korzenie „Odwetu” sięgają Związku Młodej Polski, tj. młodzieżówki Obozu Zjednoczenia Narodowego. Wyeliminowano także wątek działań grupy „Jędrusie” wymierzonych w komunistów lub obywateli Polski kolaborujących z ZSRS, uwypuklano natomiast sprzeczności pomiędzy „Jędrusiami” a AK.

² Po zakończeniu akcji „Burza” oddziałem dowodził por. Roman Niewójt ps. „Morski”, a od jesieni 1944 r. na czele partyzanckiego zgrupowania „Jędrusiów” stał mjr Tadeusz Struś ps. „Kaktus”.

³ Tutaj w rozumieniu: ugrupowań komunistycznych. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (dalej: AIPN Ki), 013/4546, Akta śledcze przeciwko Józefowi Wiąckowi, Plan operacyjnych przedsięwzięć do rozpracowania obiektowego pod krypt. „Burza-G” dot. środowiska „Kedywu” byleż organizacji AK na terenie pow. sandomierskiego, Sandomierz, 15 IV 1952 r., k. 178–179.

plk. Stanisława Maczka – słynnej „Czarnej Brygady”. Uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r. (w stopniu kaprała), służył w plutonie łączności. Wówczas po raz pierwszy zetknął się z Sowietami. W 1945 r. zeznał funkcjonariuszom UB: „Gdy rozpoczęła się wojna, wyjechaliśmy w kierunku Zakopanego. I tam mieliśmy bój z Niemcami, potem wycofaliśmy się aż pod Lwów, około Lwowa biliśmy się przez trzy dni i potem wycofaliśmy się w kierunku Deletynca⁴, i tam mnie Czerwona Armia rozbroiła, i wróciłem do domu”⁵.

Wiącek zdołał dotrzeć do rodzinnej wsi i już w 1940 r. włączył się w struktury konspiracji. Został członkiem „Odwetu” – organizacji kierowanej przez Władysława Jasińskiego, wtedy jeszcze zajmującej się głównie wydawaniem i kolportażem gazetki „Odwet”. Po śmierci Jasińskiego objął dowództwo nad oddziałem partyzanckim „Jędrusie” i wślawił się udanymi akcjami rozbicia więzień w Opatowie (12 marca) i w Mielcu (29 marca 1943 r.). Za te akcje Wiąckowi nadano potem stopień porucznika (czasu wojny) i odznaczono Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari V klasy.

Tymczasem Armia Czerwona nieubłaganie zbliżała się do granic Polski, a w końcu w styczniu 1944 r. przekroczyła je. W miarę kolejnych zwycięstw sowieckich wśród Polaków narastała obawa przed „czarnym scenariuszem”. Kalkulacje polityczne reprezentantów różnych nurtów politycznych w kraju determinowały ich postawy. Coraz bardziej niebezpieczny stawał się marginalny dotychczas kolaboracyjny ruch sowiecki pod postacią PPR i GL.

Wiosną 1943 r. AK przysłała do oddziału oficera łącznikowego – kpt. Tadeusza Strusia ps. „Kaktus”⁶. Później oddział został scalony z AK i w lipcu 1944 r. przemianowany na 4 kompanię 2 Pułku Piechoty Legionów AK. W 1944 r. liczył ok. 150 żołnierzy (w 1941 r. jedynie 15 osób). Był uzbrojony w przeszło 10 rkm-ów i ckm-ów, 60 pm-ów, ok. 30 karabinów, działko ppanc., granatniki „PIAT”, umundurowany w zrzutowe battle dresy i polskie mundury. Kompanię podzielono na trzy plutony po pięć drużyn każdy. Oddział wziął udział w akcji „Burza”. Od 3 sierpnia 1944 r. 2 pp Leg. AK (trzy bataliony liczące ok. 1200 ludzi) stacjonował na północny zachód od Bogorii, w miejscowościach Niemirów⁷ (dowództwo pułku i III batalion), Zbelutka (I batalion), Jastrzębska Wola (II batalion), Szumsko (dowódca 2 Dywizji Piechoty Legionów plk Antoni Żółkiewski ps. „Lin”).

„Jędrusie” w Zbelutce ochraniali sztab dywizji. 4 sierpnia 1944 r. nawiązali pierwszy kontakt z jednostką pancerną Armii Czerwonej, a 9–10 sierpnia opuścili wieś i przeszli front, kierując się w Góry Świętokrzyskie. Wiącka już wśród nich nie było.

⁴ Zapewne mowa o miejscowości Deletyn.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: AIPN Kr), 0256/4047, Odpis protokołu przesłuchania Józefa Wiącka, Kielce, 19 I 1945 r., k. 4. Przeczy to informacjom zawartym w niektórych biogramach, jakoby Wiącek przeszedł wraz z 10 Brygadą Kawalerii na Węgry, lecz w przeciwieństwie do wielu żołnierzy, którzy przedostali się później do Francji, postanowił powrócić do okupowanego kraju.

⁶ E. Dąbrowski, *Szlakiem „Jędrusiów”*, Kraków 1992, s. 173.

⁷ Przysiółek wsi Niedźwiedz w pow. staszowskim, w gm. Bogoria.

Z zeznań Wiacka złożonych 2 grudnia 1944 r. przesłuchującym go starszemu lejtnantowi gwardii Petrymience i starszemu lejtnantowi gwardii Nietrusińskiemu wynika, iż w końcu lipca oddział „Jędrusie” skontaktował się z sowieckimi czołwkami we wsi „Skiebudki” (słowa Wiacka zostały błędnie zaprotokołowane lub przetłumaczone z języka rosyjskiego, mowa oczywiście o Zbelutce). Po upływie dwóch dni do oddziału przybył wyższej rangi oficer Armii Czerwonej. Poinformował żołnierzy AK, iż powinni udać się do Staszowa, gdzie znajduje się punkt zborny dla partyzantów chcących kontynuować walkę w szeregach „regularnej polskiej armii, która działała przy Armii Czerwonej”⁸. Po tym spotkaniu Wiacek wraz z pięcioma ludźmi wyjechał do Staszowa, by – jak zeznawał – osobiście sprawdzić, „czy naprawdę schodzą się polskie partyzanckie oddziały”. Zapewne grupa ta, oprócz przeprowadzenia rozpoznania, miała na celu utrzymanie łączności z siecią terenową po sowieckiej stronie frontu. Tadeusz Zych podaje, że mieli oni skontaktować się z żołnierzami AK i BCh po sowieckiej stronie frontu i sprowadzić ich do pułku⁹. W miejscowości Mostki przy trasie Staszów–Opatów patrol Wiacka zatrzymano, żołnierze AK zostali rozbrojeni przez czerwonoarmistów. Po wstępnym przesłuchaniu odesłano ich na tyły. Towarzyszący Wiackowi Walenty Ponikowski¹⁰ zeznał potem: „W sierpniu 1944 r., kiedy wkroczyli Sowieci, oddział nasz stał w Rostywnicy¹¹. [...] i wtedy dowódca pułku »Kruk«¹² wysłał nas czterech, tj. Wiacek Józef[a], Baragiela Jana, zam. w Trzciance, Rokwisza Stefana z Klimontowa i mnie, do Turska i do Rybnicy po bieliznę dla oddziału, lecz zostaliśmy zatrzymani w Mostach przez Rosjan, po czym nas rozbroili i powiedzieli nam, że pójdziemy do wojska, a pomiędzy sobą rozmawiali, że nas wywiozą za Moskwę, i wszyscy im uciekliśmy”¹³.

Stefan Malinowski, dowódca zwiadu konnego przy 4 kompanii 2 pp Leg. AK, który także był żołnierzem tego patrolu i został zatrzymany wraz z Wiackiem, wspominał: „po dwóch dniach marszu ułatwiłem swojemu dowódcy [Wiackowi] ucieczkę, a sam, dopiero po trzech dniach, po przekroczeniu Wisły, uciekłem z obozu w Dębie”¹⁴.

⁸ Eugeniusz Dąbrowski podaje, że 9 sierpnia pułk AK dotarł do wsi Roztylice leżącej ok. 15 km na północny zachód od Opatowa, stamtąd Wiacek wraz z sześcioma żołnierzami udał się w kierunku Sandomierza.

⁹ T. Zych, *Pierwsi po „Hubalu”. „Odwet-Jędrusie” 1939–1945*, Tarnobrzeg–Połaniec 2021, s. 288.

¹⁰ Walenty Ponikowski vel Walczak ps. „Krrawy Walek”, s. Jana i Walerii z d. Mazurkiewicz, ur. 10 I 1908 r. w Koprzywnicy, pow. sandomierski. Pochodził z rodziny chłopskiej, ukończył siedem klas szkoły powszechnej, z zawodu szewc. Od 1941 r. żołnierz ZWZ/AK. Od marca do sierpnia 1945 r. działał w grupie byłych „Jędrusiów”. Według materiałów UB brał udział m.in. w ataku na magazyn w Połańcu, w rozbrojeniu Czesława Michalskiego, akcji na Urząd Gminy w Tursku Wielkim. Zmarł 12 IX 1985 r. w Kołobrzegu. AIPN Ki, 022/96, Kwestionariusz osobowy Walentego Ponikowskiego, 18 X 1983 r., k. 24.

¹¹ Chodzi o Roztylice.

¹² Major Antoni Wiktorowski.

¹³ AIPN Ki, 13/474, Akta śledztwa w sprawie Walentego Ponikowskiego, Protokół przesłuchania Walentego Ponikowskiego, Sandomierz, 7 V 1945 r., k. 22.

¹⁴ S. Malinowski, *W oddziale partyzantów używałem wielu pseudonimów*, „Odwet” 2009, nr 7 (lipiec), s. 19. Warto zaznaczyć, że w aktach SB napisano, iż po przesłuchaniu wszystkich zwolniono do domów. AIPN Ki, 022/96, Charakterystyka 135 poakowskiej bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Wiacka pseudonimy „Józef”, „Kleszcz”, „Sowa”, k. 12.

Wiącek zbiegł, o czym – z oczywistych względów – nie poinformował przesłuchujących go sowieckich śledczych. Dalej jednak zeznał, iż po dotarciu do Staszowa nawiązał kontakt z kapitanem „bezpieczeństwa” „dla spraw walki z elementem prowadzącym szkodliwą działalność wobec PKWN”, którego w zeznaniu określił jako „kpt. Dyjasza”. Mowa z pewnością o kpt. Hipolicie Duliaszu, przedwojennym komuniście, przeszkolonym w ZSRS i zrzuconym na spadochronie na tyłach frontu w maju 1944 r., późniejszym pierwszym kierowniku WUBP w Kielcach. Dalej pojawia się interesujące stwierdzenie: otóż Wiącek od 12 sierpnia 1944 r. miał pod jego rozkazami organizować struktury WUBP w Kielcach (z tymczasową siedzibą w dawnym pałacu Radziwiłłów w Rytwianach¹⁵), w 1944 r. obejmującego swym zasięgiem jedynie powiaty sandomierski, opatowski i stopnicki. Z zeznania wynika zatem, iż początkowo Wiącek zgodził się uczestniczyć w tworzeniu aparatu bezpieczeństwa PKWN. Brakuje informacji, na czym miała polegać jego funkcja, czy był uznany za etatowego funkcjonariusza – w owym czasie formalności dopełniano często po upływie kilku miesięcy od faktycznego początku służby. Nim to się stało, wiele się mogło wydarzyć.

I rzeczywiście, w okresie nieprzekraczającym dwóch miesięcy Wiącek zaprzestał pracy przy tworzeniu UB, przez co później oskarżano go nawet o dezercję. Z powodu odmowy współpracy przy organizowaniu polskiego aparatu bezpieczeństwa został aresztowany przez NKWD.

Na podstawie zachowanych dokumentów nie jest możliwe precyzyjne określenie tego momentu – wiadomo jedynie, iż miało to miejsce w październiku lub listopadzie 1944 r.¹⁶ Okoliczności zatrzymania naświetlił Ponikowski, który w trakcie przesłuchania przez kieleckie UB podał, iż w październiku 1944 r. Wiącek został wezwany do stawienia się w UB w Sandomierzu, a po zgłoszeniu się – aresztowany. Dobrowolne udanie się do siedziby UB pozwala sądzić, iż Wiącek, po pierwsze, nie uważał, by dopuścić się dezercji ze służby, a po drugie, nie czuł się zagrożony. Po aresztowaniu był przetrzymywany prawdopodobnie w Łoniowie¹⁷.

NKWD starało się zdobyć obciążające Wiącka materiały. 10 grudnia, podczas przesłuchania przez oficerów NKWD Mieczysława Mazura, chłopca ze wsi Mała Bykowa, padły pytania na temat „reakcyjnej i antydemokratycznej” działalności

¹⁵ WUBP z siedzibą w Rytwianach funkcjonował ok. trzech miesięcy, po czym jego struktury zostały przeniesione do Sandomierza, do kompleksu klasztornego św. Michała (obecnie siedziba Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu). Szerzej zob. R. Kuśnierz, *Początki organów bezpieczeństwa publicznego na Kielecczyźnie (WUBP z siedzibą w Rytwianach)* [w:] *Aparat represji wobec Kościoła w latach 1944–1956. Terytorium obecnej diecezji sandomierskiej*, red. M. Krzysztofiński, J. Marecki, B. Stanaszek, Kraków 2012, s. 33–38.

¹⁶ W protokole przesłuchania z 11 III 1946 r. Wiącek podał, że został aresztowany w listopadzie 1944 r. (AIPN Ki, 013/4546, Protokół przesłuchania Józefa Wiącka, Kielce, 11 III 1946 r., k. 29). Pierwszy zachowany protokół przesłuchania Wiącka nosi datę 2 XII 1944 r.

¹⁷ M. Korczak, *Dlaczego Polacy są patriotami*, „Odwet” 2006, [nr 1] (wrzesień). Sam Wiącek w protokole przesłuchania z 1946 r. podał, że był wówczas przetrzymywany w Chęcinach, co jednak mija się z prawdą, gdyż miejscowość ta znajdowała się po niemieckiej stronie frontu.

„Jędrusiów”. Mazur stwierdził, iż działalność AK skierowana była „na walkę z istniejącymi org[anizacjami] lewicowymi BCh, celem rozbijania takowych, następnie na drodze przewerbowania czł[onków] BCh do AK”. Nawiązał do pobicia przez żołnierzy Armii Krajowej członka batalionów Piotra Obarzanka – konfliktu, który wynikł na tle bezprawnego przejścia przez oddział BCh zrzutu lotniczego przeznaczonego dla AK. Ponadto oskarżył jednego z żołnierzy AK, Józefa Pryngę, o zastrzelenie „około maja” 1944 r. „uciekiera, żołnierza Armii Czerwonej”. „Jędrusie” mieli też zabić dwóch „obywateli ZSRR” mówiących po ukraińsku jesienią 1943 r., a także trzy inne osoby ubrane „w ubrania kobiece” (miały zostać rozstrzelane przez nich „około lipca 1944 r.”). Dodał, że osoby te porozumiewały się w języku rosyjskim¹⁸.

Również w grudniu 1944 r. śledczy NKWD przesłuchali rusznikarza oddziału „Jędrusie” Jana Mordaka¹⁹. 30 grudnia przeprowadzono jego konfrontację z Wiąckiem. Sowieci dążyli do wyjaśnienia powodów wizyty Mordaka i Pryngi w domu Wiącka w Trzciance w końcu sierpnia 1944 r. Mordak spodziewał się otrzymać od dowódcy polecenie, co zrobić z posiadaną przez niego bronią i wyposażeniem konspiracyjnego warsztatu rusznikarskiego, który mieścił się w gospodarstwie Jana Maciosa w Wiązownicy Małej. Podczas przesłuchania zeznał, że Wiącek nakazał ukryć całość, tak „aby o tym nie dowiedziała się Armia Czerwona”. Uzasadnił to następująco: „Bo w przyszłości zobaczymy, jak będzie zachowywać się Armia Czerwona w Polsce”²⁰. Podczas konfrontacji Wiącek częściowo potwierdził słowa Mordaka, lecz na kolejnym przesłuchaniu, jeszcze tego samego dnia, stwierdził, że o broni nic nie wiedział, a jego rozkaz dotyczył samego warsztatu²¹.

4 stycznia 1945 r. Wiąckowi przedstawiono zarzuty, iż „nie bacząc na rozkaz Dowództwa Głównego Armii Czerwonej o zdaniu broni, gdzie takiej nie zdali, a zachowali, dając ku temu wskazówki – przestępstwo to zawarte jest w art. 54-2 K[odeksu] k[arnego] USRR”. Z protokołu wynika, że oskarżony przyznał się do tego „przestępstwa”, zapewne nie bez „pomocy” funkcjonariuszy NKWD, odpowiedniej presji psychicznej i fizycznej. Odrzucił jednak wszelkie oskarżenia dotyczące wydawania poleceń likwidowania sowieckich żołnierzy. Zdawał sobie zapewne sprawę z tego, że byłoby to równoznaczne z wyrokiem śmierci. Po śledztwie i przyznaniu się do „winy” Wiącek został odstawiony do aresztu w Sandomierzu, gdzie prawdopodobnie miał czekać na wywózkę do ZSRS.

To jednak nie nastąpiło – 8 lutego 1945 r., między godziną 17.00 a 18.00, Wiącek przez ustęp wyostał się z budynku Urzędu Bezpieczeństwa, przeskoczył otaczający go mur i znalazł się na ul. Zawichojskiej. Mimo natychmiastowego pościgu funkcjonariuszom nie udało się go schwycić. Wszczęto poszukiwania, do których

¹⁸ AIPN Ki, 013/4546, Odpis protokołu przesłuchania Mieczysława Mazura, 10 XII 1944 r., k. 15–16.

¹⁹ *Ibidem*, Odpis protokołu przesłuchania Jana Mordaka, 16 XII 1944 r., k. 17.

²⁰ *Ibidem*, Odpis protokołu konfrontacji, 30 XII 1944 r., k. 19.

²¹ *Ibidem*, Odpis protokołu przesłuchania Józefa Wiącka, 30 XII 1944 r., k. 20.

zaangażowano również KP MO w Sandomierzu. Dopiero tydzień później, 15 lutego, kierownik działu śledczego PUBP w Sandomierzu Antoni Czerna zameldował o ucieczce Wiącka mjr. Korneckiemu z WUBP w Kielcach i poprosił o „wydanie rozporządzenia w tej sprawie w trybie przyspieszonym z uwagi na poważne tło sprawy, Wiącek Józef był [bowiem] dowódcą »Jędrusiów«”²².

Sytuacja, jaką zastał Wiącek na wolności, była inna od tej z końca 1944 r. Olbrzymia masa wojsk sowieckich przesunęła się na zachód, „teren” był więc bezpieczniejszy. Problem jednakże stanowiła ostra zima, uniemożliwiająca przetrwanie w lesie. Warunki zmusiły Wiącka do nawiązania kontaktów ze współpracownikami z podziemia. Jeżeli w czasie ucieczki miał nadzieję, że AK zapewni mu schronienie, musiał zostać niemile zaskoczony informacją, iż ta została praktycznie rozbita i rozwiązana. Pozostały jednakże dawne znajomości.

W okresie aresztowania Wiącka jego oddział poszedł w rozsypkę. Część ludzi trafiła do łagrów, część szukała możliwości życia w warunkach „ludowego” ładu, a część pozostała w konspiracji. Ci ostatni zorganizowali niewielką grupę partyzancką, niepowiązaną ściśle z żadnym ośrodkiem dowódczym. Największy wpływ na nich miał Józef Zabrzęski ps. „Dr Julian”²³. W grupie tej byli Edward Kabata, Zbigniew Kabata, Wiesław Kabata, Walenty Ponikowski, Józef Szelest i inni – łącznie kilkanaście, może kilkadziesiąt osób²⁴. Uzbrojenie żołnierzy stanowił przynajmniej jeden ciężki karabin maszynowy, osiem automatów, karabin, sześć pistoletów, kilkanaście granatów. W komunistycznych źródłach oddział ten nadal był nazywany „Jędrusie”, ale też „grupą »Wiącka«” lub „grupą »Jędrusia«”.

Czy Wiącek rzeczywiście kierował działaniami tej grupy, czy pozostawał tylko jej formalnym dowódcą, jest kwestią trudną do ustalenia. Funkcjonariusze SB w charakterystyce tej grupy zarzucili jej członkom pięć „napadów terrorystyczno-rabunkowych”, dokonanych od momentu zajęcia terenu przez Sowietów, w tym jeden z udziałem niedawnego uciekiniera, tj. rozbrojenie funkcjonariusza PUBP. Zdarzenie to przesądziło o przyporządkowaniu grupy do osoby Józefa Wiącka jako jej dowódcy. 2 marca 1945 r. o godzinie 18.00 sześciu mężczyzn, wśród nich Wiącek, rozbroiło na drodze z Turska do Osieka funkcjonariusza PUBP w Sandomierzu, Czesława Michalskiego²⁵. Funkcjonariusz UB próbował się bronić, gdy jednak został ostrzela-

²² *Ibidem*, Pismo kierownika działu śledczego PUBP w Sandomierzu do WUBP w Kielcach na ręce obywatela mjr. Kornackiego, Sandomierz, 15 II 1945 r., k. 23.

²³ Inne jego pseudonimy to „Żegota”, „Przygodzki”, „Wiktorowski”, „Remwit”, „Stary”. Szerzej na temat działalności Zabrzęskiego zob. Z. Zblewski, *Okręg krakowski Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” 1945–1948. Geneza, struktury, działalność*, Kraków 2005, s. 310–311, 334–337.

²⁴ Charakterystyka grupy sporządzona przez SB szacuje stan liczebny na ok. 45 osób, jednakże funkcjonariusze mogli zewidencjonować jedynie 16 osób. AIPN Ki, 022/96, Charakterystyka 135 poakowskiej bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Wiącka pseudonimy „Józef”, „Kleszcz”, „Sowa”, k. 1.

²⁵ Czesław Michalski, s. Jana i Katarzyny z d. Adamczyk, ur. 3 VI 1923 r. w Tursku Wielkim w pow. sandomierskim. Ukończył sześć klas szkoły powszechnej. Rolnik. AIPN Ki, 013/4546, Protokół przesłuchania Czesława Michalskiego, Tursko Wielkie, 8 XII 1949 r., k. 71.

ny, zrezygnował z sięgania po swój pistolet i się poddał. Został pobity i przesłuchany. Starano się go zastraszyć, wypytywano o liczbę aresztowanych przez niego żołnierzy AK i NSZ, cel podróży itp. Następnie Michalskiemu wyjaśniono rolę, jaką pełnią Sowietci w Polsce, i przestrzeżono, by nie służył komunistom. W końcu zwrócono mu służbową broń i zwolniono, postawiono jednakże pewien warunek: „[...] co ci rozkażą to robić, to my musimy o tym wiedzieć. Każą aresztować, to nam powiesz, jak będzie winien, to go zaaresztujesz, a jak nie, to ci podyktujemy, że nie ma o nich wiadomości, jak będziesz chciał broni, mamy na tyle, że ci damy. [...] będziesz pracował na dwie strony, będziesz żył, a jeśli powiesz, to my cię wszędzie znajdziemy i skończymy z tobą”. Odebrano od niego także przysięgę (którą Michalski złamał jeszcze tego samego dnia, przygotowując raport dla PUBP, w którym szczegółowo opisał próbę uczynienia z niego informatora podziemia).

Najwyraźniej Michalski nie chciał pracować dla podziemia, ale w tym czasie wiele osób, zazwyczaj związanych wcześniej z konspiracją, zostawało milicjantami, żołnierzami czy funkcjonariuszami UB i działało jako „wtyczki” podziemia. Wspomnieć należy o tym dlatego, iż Wiącek otrzymał pomoc właśnie od takich osób, które służyły w strukturach państwowej administracji, ale nie wyrzekły się niepodległościowych poglądów. Byli także tacy, którzy w zamian za odpowiednie korzyści materialne obojętnieli na moralne aspekty służby obcemu mocarstwu – ci wykazywali się niekiedy gorliwością neofitów. W tym miejscu trzeba wymienić mjr. Stanisława Dorosiewicza²⁶, z uwagi na wpływ tej postaci na powojenne dzieje Józefa Wiącka.

²⁶ Stanisław Dorosiewicz *vel* Słoneczewski, *vel* Kasprowicz, s. Władysława i Kazimiery z d. Puszkina, ur. 17 XI 1908 r. w Baku w Cesarstwie Rosyjskim (ob. stolica Azerbejdżanu). W 1922 r. wraz z matką, która była pochodzenia rosyjsko-gruzińskiego, przybył do Polski. Ukończył gimnazjum w Warszawie, następnie rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej, które w 1928 r. przerwał. Został powołany do służby wojskowej w 1 Pułku Ułanów Krechowieckich w Augustowie. Ukończył szkołę podchorążych zawodowych WP w Grudziądzu; pracował w Oddziale II Sztabu Generalnego WP jako wywiadowca w Gdańsku i w Prusach Wschodnich. Miał także w tym czasie dokończyć studia na Politechnice Warszawskiej. W 1937 r. został aresztowany za współpracę z obcym wywiadem. W okresie 1937–1938 był leczony w szpitalach psychiatrycznych. Z braku dowodów winy został zwolniony z aresztu w sierpniu 1939 r. i wcielony do 1 puł. Walczył i został ranny w wojnie obronnej 1939 r. Wzięty do niewoli, prawdopodobnie zbiegł z obozu jenieckiego. 29 października 1939 r. został zatrzymany, osadzony w więzieniu w Toruniu, następnie na Pawiaku w Warszawie. 23 VII 1941 r. wywieziony do Auschwitz (nr obozowy 18379). W obozie początkowo pracował w komandzie kanalizacji, następnie pełnił funkcję kapo oraz informatora Wydziału Politycznego (gestapo). Hermann Langbein w książce *People in Auschwitz* (s. 179–180, cyt. za: <http://books.google.com>) we fragmencie poświęconym agenturze niemieckiej wśród więźniów na pierwszym miejscu wymienia Dorosiewicza, nazywając go najmniej-bezpieczniejszym informatorem na terenie głównego obozu. Mark Paul w artykule zatytułowanym *Patterns of Cooperation, Collaboration and Betrayal: Jews, Germans and Poles in Occupied Poland during World War II*, twierdził, iż Dorosiewicz jako agent gestapo miał za zadanie infiltrować polskie podziemie oraz odpowiadał za śmierć wielu więźniów. Dorosiewicz został zwolniony z obozu (oficjalnie – uciekł) razem z innym mężczyzną (Żydem Herszem Israelem Kurcwejem, nr obozowy 65655, ur. 8 III 1920 r., pochodzącym z Paryża – rzekomo również agentem). Wyszli oni z obozu z eskortującym ich Rottenführerem Jarosiewitschem pod pretekstem wskazania miejsca kontaktowego obozowego podziemia. Sfingowana ucieczka była prowokacją, mającą ściągnąć represje na więźniów. Dorosiewicz przybył do Połańca, gdzie miał rodzinę. Skontaktował się z AK, następnie – według informacji UB – zabił Kurcweja w obawie przed ujawnieniem przez niego

Życiorys tego człowieka z pewnością jest nieszablony, niestety, nie w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Ciężą na nim liczne zbrodnie, przede wszystkim z okresu okupacji niemieckiej, kiedy mjr Dorosiewicz znalazł się w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz. Później dołączył do „Jędrusiów”. W opinii Zbigniewa Kabaty był typem człowieka łatwo nawiązującego kontakty, lubiącego rozrywki. W oddziale przebywał od grudnia 1943 do lutego 1944 r., kiedy to został przez Wiącka wyrzucony za łamanie dyscypliny (zdekonspirowanie obozu partyzanckiego poprzez sprowadzenie do niego przypadkowo poznanych kobiet oraz nadużywanie alkoholu). Po tym fakcie Dorosiewicz dołączył do BCh. Przedstawivszy lokalnemu kierownictwu BCh podkoloryzowany życiorys, otrzymał „na próbę” dowództwo nad grupą dywersyjną, którą wkrótce przekształcił w duży oddział partyzancki. Jeszcze w pierwszej połowie 1944 r. Dorosiewicz przejawiał nawet chęć powrotu w szeregi Armii Krajowej, jednakże lokalne dowództwo AK, nie chcąc spełniać jego wygórowanych roszczeń, nie wyraziło na to zgody²⁷.

Odmiana losu nastąpiła 1 lipca 1944 r., gdy nawiązał z nim kontakt oddział komunistycznego Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, a konkretnie grupa desantowa Józefa Sobiesiaka ps. „Maks”²⁸. Członkowie sztabu Sobiesiaka, zorientowawszy się, że w najbliższej okolicy stacjonuje prawie stuosobowy oddział partyzancki BCh, dowodzony przez człowieka znającego teren i ludzi, a w dodatku skonfliktowanego z AK, bez chwili wahania przedstawili mu propozycję dołączenia wraz z jego ludźmi do AL. Propozycję poparto wizją natychmiastowego awansu o dwa stopnie, co zdaje się zagłuszyło ewentualne rozterki. Dorosiewicz

funkcji Dorosiewicza w obozie koncentracyjnym. Po przybyciu do Połańca został przesłuchany przez Józefa Zabrzskiego ps. „Dr Julian”, następnie – jako zbieg z obozu – skierowany do oddziału „Jędrusie”. Po kilku miesiącach został usunięty z oddziału; przeszedł do BCh, gdzie pełnił funkcję dowódcy oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa, a następnie do Brygady „Grunwald” AL, gdzie otrzymał awans do stopnia majora. Po przejściu brygady przez linię frontu miał, według danych UB, przebywać jakiś czas w ZSRS (Kresy Wschodnie RP?). Sam podał w życiorysie, że przebywał w Lublinie i że wydał w tym czasie Sowietom kilka osób z AK. Następnie został dowódcą 3 Punktu Przesyłkowego WP w Kielcach. Utrzymywał kontakty z podziemiem. W kwietniu 1945 r. zdezerterował, lecz niemal natychmiast został aresztowany. Skazany 30 VI 1945 r. przez WSO w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kielcach na karę śmierci za dezercję, zamienioną na mocy amnestii na 15 lat więzienia. Wyrok odbywał m.in. w więzieniach we Wronkach i Rawiczu. Zwolniony warunkowo 8 X 1954 r. po wyjściu na wolność był m.in. dyrektorem Stadniny Koni Michałów. AIPN Ki, 013/4546, Protokół przesłuchania Stanisława Dorosiewicza, ZK Wronki, 31 VII 1950 r.; AIPN Ki, 8/172, Akta sprawy karnej przeciwko Walentemu Ponikowskiemu; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 101/11087, Dorosiewicz Stanisław; AIPN Kr, 303/177, Akta śledztwa w sprawie udziału w zabójstwach oraz prześladowaniu osób ze względów narodowościowych i politycznych w obozie koncentracyjnym Auschwitz oraz na terenie woj. kieleckiego w latach 1943–1944; AIPN Wr, 231/2, Dorosiewicz Stanisław; AIPN Wr, 014/62, Teczka personalna inf. „Dziekan”; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi, 1/7774, Geheime Staatspolizei. Staatspolizeistelle Litzmannstadt. Wykaz więźniów-uciekierów z obozu koncentracyjnego w Auschwitz.

²⁷ Z. Kabata, *Dziekan i Ja (I)*, „Odwet” 2007, nr 3 (maj).

²⁸ Grupa Sobiesiaka składała się z wyselekcjonowanych żołnierzy z Brygady Partyzanckiej „Grunwald”, liczyła 66 ludzi. Została ona rozformowana 25 lipca, po spotkaniu z Armią Czerwoną. A.G. Kister, *Pretorianie. Polski Samodzielny Batalion Specjalny i Wojska Wewnętrzne 18 X 1943 – 26 III 1945*, Warszawa 2010, s. 170–172.

został oficerem sztabu „Brygady AL”²⁹. Wraz z nią przedarł się przez linię frontu i dotarł do Lublina. W 1945 r. otrzymał dowództwo nad 3 Punktem Przesyłkowym WP w Kielcach. Pełniąc tę funkcję, pomagał dawnym żołnierzom „Jędrusiów” w ukrywaniu się, m.in. wystawił Wiąckowi fałszywe dokumenty: legitymację z jego fotografią oraz rozkaz wyjazdu, wszystko na nazwisko Józef Korczak, porucznik WP. Wiącek otrzymał te dokumenty w końcu marca 1945 r. Czy rozmawiał w tej sprawie bezpośrednio z Dorosiewiczem – nie wiadomo. Bardziej prawdopodobne jest, że kontakt nawiązał przez pośrednika, zapewne swojego brata. Sam Wiącek zeznawał potem: „Znając się dobrze z majorem Dorosiewiczem jeszcze z czasów okupacji niemieckiej, prosiłem go o to, ażeby postarał się mi o wyrobienie fałszywych dowodów [...], na co się zgodził major Dorosiewicz i dowody te mi przysłał”³⁰.

Być może lepszym rozwiązaniem dla Wiącka byłoby skorzystanie z podobnej pomocy udzielonej przez komendanta powiatowego MO w Mielcu, Tadeusza Korczaka. Zorganizował on struktury MO w pow. mieleckim (na bazie placówek AK i BCh) z ludzi, którzy z oczywistych względów nie rwali się do walki z istniejącym jeszcze podziemiem. Korczak musiał znać się z Wiąckiem, skoro wiosną 1945 r., z własnej inicjatywy, za pośrednictwem swojego brata przekazał mu czyste blankiety ostemplowane pieczęcią KP MO w Mielcu oraz wzory milicyjnych dokumentów służbowych. Należy się domyślać, że chciał w ten sposób uchronić Wiącka przed aresztowaniem, ten jednakże już miał dokumenty. Warto dodać, że Dorosiewicz fałszywe papiery wystawił również bratu Józefa Wiącka – Stanisławowi³¹, ponadto na terenie jednostki ukrywał Zbigniewa Kabatę ps. „Bobo”³², który oficjalnie występował jako dalszy krewny Dorosiewicza, czy też wspomnianego już Stefana Malinowskiego, który jako żołnierz WP pracował w administracji 3 Punktu Przesyłkowego.

Dorosiewicz na wieść, że został zwolniony z pełnionej funkcji, zebrał niewielką grupę podkomendnych (wśród nich byli Władysław Pezda i Danuta Albrycht), zabrał pieniądze z kasy jednostki i wyruszył pociągiem w kierunku Lublina, w celu – jak twierdził – utworzenia oddziału partyzanckiego. Został zatrzymany 5 kwietnia na stacji w Skarżysku przez funkcjonariuszy WUBP. Jego aresztowanie nie miało nic wspólnego z ukrywaniem dawnych żołnierzy AK na terenie podległej mu jednostki, zatrzymano go, gdy wyszło na jaw, że w obozie w Auschwitz pełnił funkcję kapo oraz był agentem gestapo.

Ostatecznie „lewe papiery” nie uchroniły przed ponownym aresztem także Wiącka. 29 czerwca PUBP w Sandomierzu otrzymał „doniesienie agenturalne”, że

²⁹ Z. Kabata, *Dziekan i Ja (III)*, „Odwet” 2008, nr 5 (lipiec).

³⁰ AIPN Ki, 013/4546, Akt oskarżenia w sprawie przeciwko Józefowi Wiąckowi, Kielce, 18 III 1946 r., k. 32.

³¹ A.J., *Dokumenty bezprawia [Protokół przesłuchania Stanisława Wiącka, Łódź, 14 XI 1990 r.]*, „Oleandry. Biuletyn Związku Piłsudczyków Oddział Świętokrzyski” 2003, nr 9 (sierpień), s. 50.

³² Zbigniew Kabata zdołał uciec z terenu jednostki tuż przed aresztowaniem Dorosiewicza, które nastąpiło w pierwszym tygodniu kwietnia 1945 r.

Wiącek ma się zjawić w Trzciance. W nocy z 1 na 2 lipca wieś została obstawiona przez żołnierzy sowieckich i funkcjonariuszy UB pod dowództwem płk. Jakowlewa³³. Funkcjonariusze UB stale utrzymywali kontakt ze swoimi współpracownikami. 3 lipca 1945 r., ok. godziny 10.00 funkcjonariusze UB w towarzystwie żołnierzy sowieckich zatrzymali Wiącka w jego domu³⁴.

W dokumentach SB czytamy: „W czasie zatrzymywania usiłował zbiec i użyć broni. Wobec takiej sytuacji funkcjonariusze PUBP [...] użyli broni, w wyniku czego Wiącek został ranny w obydwie nogi powyżej kolan”³⁵. Sam Wiącek zapamiętał to wydarzenie inaczej: „[...] przebywałem wówczas w stodole i naprawiałem żniwiarkę (leżąc pod nią). [...] Usłyszałem rozkaz nakazujący mi wyjść spod żniwiarki z rękoma podniesionymi do góry. Uczyniłem to – w tym momencie wszedł do stodoły funkcjonariusz UB z Sandomierza ob[ywatel] Sternik³⁶ i oddał do mnie – bezbronnego – stojącego z rękami podniesionymi do góry, serię strzałów z pistoletu maszynowego z odległości ok. 4 metrów. Sześć pocisków strzaskało mi lewą nogę i kilka pocisków skaleczyło mi prawą nogę”³⁷. Rannego żołnierza postanowiono przetransportować do Sandomierza. „Nie mogłem – wspominał dalej Wiącek – odbyć drogi od stodoły do samochodu o własnych siłach. Funkcjonariusze UB przyprowadzili konie i chcieli przywiązać mnie do uprzęży w celu zaciągnięcia do samochodu. Ponieważ koń wyrwał się im, przeto zaprzęgli go do wózka i w ten sposób dowieźli mnie do samochodu”. Nie tylko zadawano mu dodatkowe cierpienia, ale również upokarzano. „W drodze do Sandomierza samochód zatrzymał się we wsi Łoniów. Poprosiłem wówczas pracownika, który mnie pilnował (leżałem w skrzyni samochodu), aby dał mi trochę wody. Ten, oddając mocz i kierując go na moją twarz, zachęcał mnie do jego picia”³⁸.

Należy dodać, iż po postrzeleniu Józefa Wiącka funkcjonariusze UB rozpoczęli rabowanie gospodarstwa na oczach jego matki (ojciec już nie żył, zmarł 9 maja 1945 r.). Zabrali cały inwentarz żywy (po trzy konie, krowy i świnię oraz cztery jałówki), wozy, pościel, ubrania, meble, nawet beczkę do kapusty. Obrabowano też rodzinę Hołocińskich, która czasowo mieszkała u Wiącków, jak też rodzinę Szefflerów pochodzącą z Poznańskiego (wysiedleńców). Uratowano tylko kilka rzeczy. „Jedna z kobiet (Rosjanka) – żołnierzy biorących udział w akcji, widząc troje małych dzieci (z rodziny Hołocińskich), nie pozwoliła zabrać części pościeli, pozostawiając

³³ AIPN Ki, 022/96, Charakterystyka 135 poakowskiej bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Wiącka pseudonimy „Józef”, „Kleszcz”, „Sowa”, k. 5.

³⁴ Wiącek w swoich wspomnieniach podawał, że miało to miejsce 2 lipca. J. Wiącek, *Postrzelił mnie funkcjonariusz UB*, „Odwet” 2010, nr 9 (maj), s. 3.

³⁵ AIPN Ki, 022/96, Charakterystyka 135 poakowskiej bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Wiącka pseudonimy „Józef”, „Kleszcz”, „Sowa”, k. 5.

³⁶ W tym czasie w strukturach UB służyło kilku funkcjonariuszy o tym nazwisku (Władysław, Jacek, Mieczysław, Jan i Gustaw).

³⁷ J. Wiącek, *Postrzelił mnie funkcjonariusz UB...*, s. 3.

³⁸ *Ibidem*.

ją na łóżku i sadzając na niej te dzieci”³⁹. Do aresztu UB w Sandomierzu trafił też Klemens Hołociński. 3 lipca 1945 r. w Tursku Wielkim aresztowano Mariana Sabata (Sabbata)⁴⁰, starszego brata późniejszego prezydenta RP na uchodźstwie, pod zarzutem przynależności do grupy Wiącka.

W Sandomierzu dowódca „Jędrusiów” został umieszczony w celi piwnicznej aresztu PUBP. Wieczorem zjawił się u niego doradca sowiecki kpt. Wołkow (którego Wiącek wziął za zastępcę szefa PUBP) w towarzystwie kobiety – Rosjanki (tłumaczki?). Józef Wiącek tak relacjonował dalsze wydarzenia: „Zapytał mnie kpt. Wołkow, dlaczego strzelałem do funkcjonariuszy UB? Opowiedziałem kpt. Wołkowowi przebieg zdarzenia, a obecna Rosjanka potwierdziła zgodność ze stanem faktycznym, stwierdzając to na podstawie relacji żołnierzy radzieckich, którzy brali udział w akcji na mój dom”. Sowiecki oficer nakazał przenieść aresztowanego do pomieszczenia na piętrze i sprowadzić lekarza. Pomocy udzielił mu miejscowy lekarz, dr Aleksander Dobkiewicz⁴¹. Prawdopodobnie Wiącek przeszedł również operację w szpitalu⁴².

W protokole przeszukania zabudowań Wiącka funkcjonariusze UB podali informację o znalezieniu w stodole dwóch pistoletów (FN kal. 9 mm i mauzer kal. 7,65 mm) wraz z amunicją. Wiącek zaprzeczał, by były one jego własnością, i można domniemywać, że funkcjonariusze wcześniej je podłożyli. Zarekwirowali również oba dokumenty wystawione przez Dorosiewicza. Zatrzymany podpisał protokół przeszukania jako zgodny z prawdą, jak sam podał, mając lufę pistoletu przystawioną do głowy⁴³.

Moment aresztowania Wiącka pokrywał się w czasie z powstaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, czego konsekwencją była chwilowa zmiana retoryki komunistów. Na krótko „bandyci z AK” stali się dobrymi Polakami, tyle że „zbałamuconymi reakcyjną propagandą”. Wytoczne MBP nakazywały podjąć rozmowy z podziemiem. Wiącek jako były dowódca „Jędrusiów” miał dopomóc w ujawnieniu się swoich dawnych żołnierzy, którzy – zmuszeni do ukrywania się przed aparatem represji – kontynuowali walkę o wolną Polskę. W tym celu przygotował (lub, co bardziej prawdopodobne, zrobiono to za niego) list adresowany do Józefa Szelesta ps. „Uszaty Roman”. List ten wręczono Janinie Zawół z poleceniem dostarczenia adresatowi, czego ta jednak nie uczyniła, tylko wręczyła list Zbigniewowi Kabacie.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Marian Sabat, s. Ignacego i Franciszki z d. Wiącek, ur. 13 VII 1901 r. w Chobrze, gm. Klimontów. Ukończył seminarium nauczycielskie. Aresztowany przez funkcjonariuszy UB 3 VII 1945 r. (znaleziono przy nim gazetkę „278 tydzień wojny” z 29 IV 1945 r. otrzymaną od Józefa Wiącka). Zwolniony 30 IX 1945 r. W latach osiemdziesiątych mieszkał w Bytomiu. AIPN Ki, 022/96, Kwestionariusz osobowy Mariana Sabata, 18 X 1983 r., k. 27.

⁴¹ J. Wiącek, *Postrzelił mnie funkcjonariusz UB...* Aleksander Dobkiewicz ps. „Olek” – wykształcenie zdobył w Wilnie, do Sandomierza przybył w 1932 r., chirurg, współpracownik konspiracyjnej służby zdrowia, po wojnie dyrektor szpitala powiatowego w Sandomierzu.

⁴² AIPN Ki, 022/96, Charakterystyka 135 poakowskiej bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Wiącka pseudonimy „Józef”, „Kleszcz”, „Sowa”, k. 6.

⁴³ J. Wiącek, *Postrzelił mnie funkcjonariusz UB...*

Według dokumentów SB „Bobo” jeszcze tego samego dnia zjawił się w PUBP w Sandomierzu na rozmowę. Zapewnił funkcjonariuszy UB, że dołoży starań, aby przekonać grupę do wyjścia z lasu, co miało nastąpić 14 lipca.

Kabata nie zdołał jednak przekonać partyzantów do ujawnienia, toteż kilka dni później Wiącek przekazał kolejny list do swoich podkomendnych. 19 lipca dwaj funkcjonariusze UB, Wacław Zygałło z WUBP w Kielcach i Stanisław Gwizdowski z PUBP w Sandomierzu, udali się w rejon działania grupy i za pośrednictwem Zbigniewa Kabaty nawiązali kontakt z Edwardem Kabatą. Po tym spotkaniu Edward Kabata zdecydował się na ujawnienie grupy, co nastąpiło na posterunku MO w Tursku Wielkim. Łącznie zgłosiło się 15 osób, które oddały 8 automatów, kbk, 6 pistoletów, ckm, 16 granatów i kilkaset sztuk amunicji⁴⁴.

Chociaż 22 lipca 1945 r. Sejm RP uchwalił amnestię dla więźniów „politycznych”, sprawa Wiącka była kontynuowana, a on sam został osadzony w więzieniu śledczym w Kielcach. Śledztwo trwało do 16 marca 1946 r. Dwa dni później oficer śledczy WUBP Kielce przygotował akt oskarżenia. Wiąckowi zarzucono, iż „osadzony w areszcie na mocy prawnego nakazu władz, uwolnił się sam z aresztu” (art. 150 § 1 kk), a także legitymował się fałszywymi dokumentami (art. 191 kk)⁴⁵ oraz nielegalnie posiadał broń (art. 3 Dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa)⁴⁶.

Rozprawa pod przewodnictwem mjr. Michała Kowalskiego odbyła się w trybie niejawnym w Radomiu 4 kwietnia 1946 r. Na wniosek por. Jerzego Tuszyńskiego, prokuratora WPR w Kielcach z siedzibą w Radomiu, wobec oskarżonego zastosowano postanowienia dekretu o amnestii. Wiącek został zwolniony z aresztu⁴⁷. Musiał być w ciężkim stanie, skoro prawie natychmiast po opuszczeniu więzienia znalazł się w szpitalu.

Tymczasem w końcu kwietnia 1946 r. grupa byłych żołnierzy Wiącka, którzy nadal prowadzili działalność, została podporządkowana przez Józefa Zabrzeskiego ps. „Dr Julian” Krakowskiemu Okręgowi WiN. Zabrzeski na bazie kadr dawnych „Jędrusiów” i oddziału Wojciecha Lisa planował utworzyć na terenach nadwiślańskich szkieletowe oddziały dywersyjne, podporządkowane Zrzeszeniu WiN⁴⁸. 23 maja, w lesie obok wsi Bogunia, w gm. Wiśniowa, w pow. sandomierskim, żołnierze obu wyżej wymienionych grup partyzanckich dokonali akcji na

⁴⁴ AIPN Ki, 022/96, Charakterystyka 135 poakowskiej bandy terrorystyczno-rabunkowej pod dowództwem Józefa Wiącka pseudonimy „Józef”, „Kleszcz”, „Sowa”, k. 6.

⁴⁵ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – Kodeks karny, DzU 1932, nr 60, poz. 571.

⁴⁶ DzU 1945, nr 53, poz. 300; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 0418/4546 [AIPN Kr, 0256/4546], Odpis pisma Stanisława Dorosiewicza do MBP, Rawicz, 21 IX 1946 r., k. 28.

⁴⁷ AIPN Ki, 013/4546, Odpis protokołu posiedzenia niejawnego WSR w Kielcach z siedzibą w Radomiu, Radom, 4 IV 1946 r., k. 33.

⁴⁸ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945–1948*, Kraków 2003, s. 286–290.

kupców jadących samochodem na targ do Koprzywnicy. Łupem partyzantów padło 1 mln 485 tys. zł. Prawie połowa zdobytej sumy (530 tys.) została przeznaczona na leczenie przebywającego wówczas w szpitalu Józefa Wiacka, 100 tys. otrzymała jego matka, a 140 tys. oddano matce Władysława Jasińskiego. Kolejne 100 tys. zł przeznaczono na zapomogi dla dzieci po poległych żołnierzach podziemia. Ponadto opłacono informatora, pozostałą zaś sumę podzielono pomiędzy uczestników akcji⁴⁹. Kilka dni po tej akcji Edward Kabata wpadł w ręce MO, a jego grupa uległa rozpadowi.

Wiacek po dojściu do zdrowia we wrześniu 1946 r. ożenił się z Heleną Hołocińską z pobliskiego Szwagrowa. Niedługo po ślubie, 27 listopada 1946 r., został ponownie aresztowany przez funkcjonariuszy UB. Pozostawał w dyspozycji Sekcji II Wydziału III WUBP Kielce. 31 grudnia w siedzibie WUBP wykonano zdjęcia sygnalityczne i pobrano odciski palców. Znamienne są zarzuty, które spowodowały to zatrzymanie: „morderstwa skoczków rosyjskich i Żydów”⁵⁰. Skąd się wzięły? Otóż „sformułował” je nie kto inny jak wspomniany już Stanisław Dorosiewicz, odsiadujący wówczas karę w Centralnym Więzieniu w Rawiczu. We wrześniu 1946 r. przesłał on do MBP pismo, w którym podawał rzekome fakty na temat działalności „Jędrusiów” i samego Wiacka. Ze względu na wagę oskarżeń poniżej został przytoczony obszerny fragment tego pisma:

„Przed kilkoma dniami dowiedziałem się, iż szef oddziału partyzanckiego »Jędrusie«, aresztowany przez WUBP Kielce w lipcu 1945 r., został zwolniony i przebywa obecnie w domu, wobec powyższego, iż jest mi znana całkowicie działalność jego podczas okupacji niemieckiej, oskarżam: Szefa oddziału partyzanckiego »Jędrusie« Wiacka Józefa ps. »Jędrus«, »Kleszcz« [...], o to, że: od 1943 r. [...] do czasu wkroczenia Armii Czerwonej na przyczółek sandomierski, tj. do sierpnia 1944 r. sam osobiście lub z jego rozkazu ludzie z jego oddziału wymordowali około 100 obywateli polskich narodowości żydowskiej, rozstrzelali około 25 partyzantów z oddz[iału] partyzanckiego PPR rosyjskich skoczków spadochronowych i ukrywających się jeńców wojennych rosyjskich. Oraz o zamordowanie dowódcy oddziału partyzanckiego BCH w powiecie stopnickim woj. kieleckiego »Aleksandra«, podstępnie zwabionego na naradę w Stopnicy w maju 1944 r., za to, iż nie podporządkował się AK. [...] Dane powyższe są mi dokładnie znane z tego powodu, iż w roku 1943 po ucieczce mojej z Oświęcimia przez 3 miesiące byłem w oddz[iałe] »Jędrusi[ów]«; z chwilą gdy zorientowałem się o działalności oddz[iału], wystąpiłem⁵¹ i stworzyłem swój własny oddział z ramienia BCH”⁵².

⁴⁹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, 0090/770, Teczka personalna tajnego współpracownika ps. „Batory”, Protokół przesłuchania Franciszka Działowskiego, Mielec, 1 VI 1946 r., k. 13–15.

⁵⁰ AIPN Ki, 013/4546, Karta sygnalityczna, Kielce, 31 XII 1946 r., k. 36.

⁵¹ Dorosiewicz został wyrzucony z oddziału za pijaństwo i zdekonspirowanie kwater.

⁵² AIPN Ki, 013/4546, Odpis pisma Stanisława Dorosiewicza do MBP, Rawicz, 21 IX 1946 r., k. 28.

Abstrahując od zasadniczego wątku, tj. domniemań będących podstawą zarzutów, warto zwrócić uwagę na motywy powstania tego pisma. Jego autor sam wskazuje, że postanowił oskarżyć Wiącka na wieść o tym, że przebywa on na wolności. Tak więc *de facto* celem Dorosiewicza było ponowne wtrącenie dawnego dowódcy do więzienia. Jakie motywy nim kierowały? Czy była to osobista zawiść, czy swowicie rozumiane poczucie niesprawiedliwości? Zważywszy na wymowę ówczesnej propagandy, Dorosiewicz musiał czuć się poszkodowany, że on, bądź co bądź, był członkiem AL, przebywa w więzieniu, gdy był dowódca oddziału partyzanckiego AK, ów „zapłuty karzeł reakcji”, „cieszy się wolnością”. Pytaniem też pozostaje, czy ktoś nie zainspirował Dorosiewicza do napisania tego pisma, oferując w zamian złagodzenie kary. Niezależnie od motywów dawał on do ręki funkcjonariuszom UB potężną wówczas broń propagandową – oskarżenie o antysemityzm i zabijanie Sowietów.

W marcu 1947 r. prokurator B. Borkowski po zapoznaniu się z aktami śledztwa stwierdził, iż Wiącek jest podejrzany o czyn przewidziany w art. 1 § 1 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy⁵³, za to, iż „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brał udział (wydawał rozkazy) w dokonaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych”. Warto podkreślić, że aresztowanie Wiącka w listopadzie 1946 r. to bezprawie nawet w świetle ówczesnych przepisów, co jednak bywało częstą praktyką w UB. Prokurator nie wydał nakazu aresztowania ani też nie został zawiadomiony o wszczęciu dochodzenia. Nakaz aresztowania Wiącka Borkowski wydał dopiero 12 lutego 1947 r., gdy przedstawiono mu materiały sprawy – Wiącek od przeszło dwóch miesięcy przebywał już w areszcie. Tymczasem WUBP powinno było postarać się o nakaz aresztowania w ciągu 48 godzin. Dopiero po jego otrzymaniu i wszczęciu postępowania można było przetrzymywać więźnia dwa miesiące, z możliwością przedłużenia okresu tymczasowego aresztowania, w wyjątkowej sytuacji – o miesiąc. Co więcej, śledztwo przeciwko Wiąckowi prowadzono tylko w okresie 10–23 grudnia 1946 r. 12 marca 1947 r. prokurator Borkowski przesłał do WUBP w Kielcach pismo, w którym informował szefa WUBP o zaniedbaniach w śledztwie oraz nakazywał zwolnienie aresztanta. Argumentował to tym, że nie zdołano zebrać materiału wystarczającego do sporządzenia aktu oskarżenia, dodawał wszakże, iż „zarządzenie to nie jest równoznaczne z umorzeniem dochodzenia, przeciwnie, należy prowadzić dalsze dochodzenie w sposób bardziej energiczny i wyczerpujący”⁵⁴.

⁵³ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, DzU 1944, nr 4, poz. 16.

⁵⁴ AIPN Ki, 013/4546, Odpis pisma prokuratora B. Borkowskiego do WUBP w Kielcach, 12 III 1947 r., k. 53. Stanowcza reakcja prokuratora na sposób prowadzenia przez UB sprawy mogła być spowodowana treścią art. 12 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach

W tym miejscu warto przejść do treści zarzutów Borkowskiego. W swoim piśmie z 12 marca podsumował on dotychczasowe ustalenia śledztwa, którego osiã były morderstwa Żydów i komunistów, dokonane rzekomo przez „Jędrusiów” pod dowództwem Wiącka. Problem polegał na tym, iż znane funkcjonariuszom UB wydarzenia tego rodzaju, mające miejsce w okolicy operowania oddziału „Jędrusie”, trudno było powiązać z Wiąckiem. Borkowski na konkretnych przykładach pokazywał niedociągnięcia w śledztwie:

1. Urowadzenie jednego „ruskiego”⁵⁵ na jesieni 1944 r. z mieszkania Anny Błaskiewicz – „nie ustalono [...], co się stało z tym »ruskim«”.

2. Rozstrzelanie dwóch „ruskich” w lutym i marcu 1944 r. w Lesie Racajskim – tu z kolei „świadek Bielat Franciszek zeznał, że dokonał tego oddział »Jędrusie« pod dowództwem Józefa Wiącka, ponieważ w tym czasie widział brata jego Stanisława. Zeznanie to jest niewyraźne i nie prowadzi do niezbitych wniosków, że stało się to z udziałem Józefa Wiącka”. Ponadto w wielu miejscach rozmija się z zeznaniami osób, które przyznały się do bezpośredniego uczestnictwa w tych wydarzeniach.

3. W październiku 1944 r. w pobliżu domu Apolonii Gadowej miał zostać zabity Żyd o nazwisku Mordka, pochodzący z Połańca. Borkowski trafnie zauważył, iż człowiek podejrzany o morderstwo „nie został ani zatrzymany, ani w dochodzeniu nie ustalono, kto to był i co go łączyło z Józefem Wiąckiem”. Ponadto „nie zostały ustalone przypuszczalne powody zabójstwa”.

4. Zabójstwo cywilnej osoby w maju 1944 r. – tutaj Borkowski, podobnie jak w poprzednim przypadku, stwierdził, że podejrzany nie był przesłuchany, ponadto nie ustalono żadnych informacji ani o „grupie Mariana”⁵⁶, która miała być za to odpowiedzialna, ani powiązań jej z grupą Wiącka”.

5. Zabójstwo funkcjonariusza MO Tadeusza Marczewskiego w maju 1945 r. – „przypuszczenie św[iadka] Mieczysława Marczewskiego jest zbyt dowolne i nie może stanowić dowodu”.

6. Zabójstwo dwóch Żydów (synowie właściciela młyna w Tursku Wielkim) w lutym 1944 r. we wsi Wymysłów – zarzut sformułowany na podstawie zeznań Dorosiewicza. Borkowski zauważył, że nie przesłuchano żadnych innych świadków.

7. Zabójstwo „Aleksandra”, komendanta oddziału BCh, w Stopnicy – tu również brak jakichkolwiek szczegółów, poza informacjami od Dorosiewicza.

Wobec powyższych ustaleń i wątpliwości Borkowski do swojego pisma załączył nakaz zwolnienia Wiącka z aresztu.

Tak się jednak nie stało. 31 maja 1947 r. Wiącek, będący już wówczas pod nadzorem Wydziału I WUBP w Kielcach, został przekazany do więzienia w Kielcach.

karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich (DzU 1944, nr 4, poz. 21), w którym przewidziano, iż niewniesienie aktu oskarżenia o przestępstwo z dekretu sierpniowego w ciągu 14 dni od ujęcia podejrzanego może powodować odpowiedzialność dyscyplinarną prokuratora.

⁵⁵ Tak w dokumentach.

⁵⁶ Chodzi prawdopodobnie o Lecha Mariana, który opuścił oddział „Jędrusie” i przeszedł do BCh.

7 czerwca 1947 r. szef WUBP w Kielcach ppłk. Longin Kołarż nakazał przeprowadzenie szczegółowego dochodzenia funkcjonariuszom Wydziału I PUBP w Sandomierzu. Na początek nakazano znaleźć dowody uczestnictwa Wiącka w rozstrzelaniu dwóch „skoczów sowieckich” przebywających w domu niejakiego Zachary w Budziskach. W związku z tym kazano przesłuchać świadków. Nie wszystkim udało się jednak funkcjonariuszom PUBP odnaleźć, w piśmie z 24 czerwca 1947 r. szef PUBP w Sandomierzu tłumaczył, że np. Józef Strząbek ze Zrębina „został wywieziony do Rosji i ostatnio pisze listy ze Smoleńska”⁵⁷.

Tymczasem cała sprawa nieoczekiwanie zaczęła się komplikować. 10 czerwca 1947 r. do WUBP w Kielcach wpłynęło pismo podpisane przez dyrektora Gabinetu Ministra BP, który informował funkcjonariuszy, że Dorosiewicz podczas uwięzienia w KL Auschwitz był konfidentem gestapo i „za jego przyczyną powieszono i rozstrzelano wiele osób” oraz że został on – jako agent gestapo – według zdobytych przez UB informacji wypuszczony z obozu celowo. Był to główny świadek obciążający Wiącka, toteż obawiano się, że podczas rozprawy kompromitujące fakty jego współpracy z Niemcami mogłyby zostać wykorzystane przez obronę. Dyrektor gabinetu nakazywał „dolożyć wszelkich starań, aby oskarżenie oprzeć na dowodach dodatkowych, które by zeznania Dorosiewicza potwierdziły”. List kończył się zdaniem: „Ponieważ sprawą Wiącka interesuje się, jak widać, wiele osób – śledztwo należy przeprowadzić energicznie i zbytnio go nie przedłużać”⁵⁸. Oznaczało to, że Wiącek został z góry skazany, a zadaniem WUBP było tylko znaleźć dowody „winy”.

Odnalezienie nowych świadków nabrało priorytetowego znaczenia, mimo to do początków września śledztwo nie posunęło się do przodu. 27 września mijał przedłużony termin sądowego nakazu aresztowania Wiącka. W sierpniu prokurator w Kielcach przesłał zebraną dokumentację w jego sprawie do Ministerstwa Sprawiedliwości z sugestią, że sprawa „nie rokuje żadnych widoków i że należy umorzyć postępowanie”. Ministerstwo nie zgodziło się z opinią prokuratora i nakazało mu dalsze prowadzenie sprawy. Opinia MS została przesłana również do MBP. Po zapoznaniu się z nią dyrektor Gabinetu Ministra znów wysłał pismo do WUBP w Kielcach, w którym przestrzegał: „Jeżeli jednak w terminie najbliższym nie zostaną przez was zebrane dodatkowe materiały obciążające, które potwierdzą zeznanie Dorosiewicza, możemy stanąć **przed problemem** [podkreślenie – M.S.] definitywnego umorzenia postępowania. Tak więc należy dolożyć wszelkich starań, by wzmocnić oskarżenie”⁵⁹.

17 września 1947 r. szef WUBP w Kielcach przesłał do szefa PUBP w Sandomierzu instrukcję dla Referatu I. Nakazywała ona przesłuchać „osoby zamieszkałe na terenie

⁵⁷ AIPN Ki, 013/4546, Pismo PUBP w Sandomierzu do WUBP w Kielcach, Sandomierz, 24 VI 1947 r., k. 40.

⁵⁸ *Ibidem*, Pismo MBP do szefa WUBP w Kielcach, 10 VI 1947 r., k. 41.

⁵⁹ *Ibidem*, Pismo MBP do szefa WUBP w Kielcach, 2 IX 1947 r., k. 49.

powiatu Sandomierz, którym znana jest działalność Józefa Wiącka”⁶⁰. W instrukcji sprecyzowano, o co pytać świadków, by wyjaśnić nieścisłości wypunktowane przez prokuratora Borkowskiego jeszcze w marcu 1947 r. Na uwagę zasługują także dodatkowe pytania o to, co łączyło „Jędrusiów” z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Mogą one wskazywać na chęć poszerzenia przez WUBP Kielce wachlarza oskarżeń o „kontakty z NSZ”, co w ówczesnych warunkach gwarantowało wysoki wyrok⁶¹. Funkcjonariusze PUBP w Sandomierzu mieli wykonać zadanie do 22 września 1947 r., a więc w zaledwie pięć dni!

Ślad po wykonanej pracy pozostał w aktach sprawy Wiącka w postaci luźnego dokumentu, będącego prawdopodobnie notatką funkcjonariuszy PUBP w Sandomierzu sporządzoną z rozmowy z nieznanym świadkiem (informatorem?) lub konspektem raportu, wykonanym najwcześniej 19 września 1947 r. Obok powtórzenia części wcześniejszych zarzutów pojawiają się tam nowe oskarżenia. Z dokumentu wynika np., że do morderstwa Żyda Mordki, wykonanego „z rozkazu Wiącka”, miało dojść nie w październiku 1944 r., lecz jesienią 1945 r. W tym czasie (od lipca 1945 r.) Wiącek przebywał w więzieniu, w jaki sposób mógłby wydawać komukolwiek rozkazy, pozostaje tajemnicą autora notatki. Dalej czytamy o Moraczewskim, funkcjonariuszu MO z Połańca, za którego śmierć odpowiadać mieli Eugeniusz Majewski ps. „Ryś” oraz Stefan Kwiatkowski ps. „Tygrys”. Próba powiązania tego wydarzenia z osobą Wiącka znów się nie powiodła, wymienieni byli bowiem żołnierzami „pułku NSZ im. Wincentego Witosa”, organizacji dowodzonej przez płk. Antoniego Kwiatkowskiego, mającej co najwyżej luźny kontakt z dawnymi żołnierzami „Jędrusiów”. Dodatkowo Wiącka oskarżono o zastrzelenie w 1942 r. komisarza młyna w Pokrzywnicy (ob. Koprzywnica) „za to, że był komisarzem i posiadał przy sobie krótką broń”⁶². Już na podstawie tego zdania można się domyślać, że najprawdopodobniej był to wyrok na niemieckim konfidentcie. I w końcu ostatnie, lecz zarazem najpoważniejsze wówczas oskarżenie brzmiało: „w Kępie Ruszczańskiej za Połańcem na rozkaz Wiącka »Jędrusie« wystrzelali sześciu Żydów, w tym byli i Żydówki – wystrzelał on wówczas 12 partyzantów”.

Nie wiadomo, czy takie wydarzenie w ogóle miało miejsce, ale z przytoczonego fragmentu także można spróbować wyciągnąć pewne wnioski. Zlikwidowano rzekomo grupę „partyzantów”, której połowę stanowili obywatele polscy narodowości żydowskiej. Nie są znane przyczyny, nie doprecyzowano również przynależności organizacyjnej zabitych, jeśli w ogóle jakaś była. Skoro mowa o partyzantach, wyklu-

⁶⁰ *Ibidem*, Pismo szefa WUBP w Kielcach do szefa PUBP w Sandomierzu, 17 IX 1947 r., k. 50.

⁶¹ Kontakty z NSZ mogłyby być potraktowane jako przestępstwo (w zależności od czasu popełnienia) z dekretu o ochronie państwa albo dekretu z 16 XI 1945 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych, albo nawet art. 86 Kodeksu karnego Wojska Polskiego. Choć z drugiej strony czyny zarzucane Wiąckowi kwalifikowane były pod art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego, w którym – w przeciwieństwie do wyżej wymienionych dekretów – przewidziano wyłącznie karę śmierci.

⁶² AIPN Ki, 013/4546, Notatka z rozmowy z nieznanym informatorem lub konspekt raportu funkcjonariusza PUBP w Sandomierzu, [b.m., po 19 IX 1947 r.], k. 48.

czone, by mogło chodzić o żołnierzy AK lub BCh, gdyż takie zdarzenie poniosłoby za sobą surowe konsekwencje. Toteż w grę wchodzi tylko tzw. dzicy partyzanci lub gwardziści GL (przy czym w wielu przypadkach można było postawić między tymi „formacjami” znak równości). Może być to też ślad po walce z grupami bandyckimi, co z jednej strony było wykonaniem rozkazów AK o zwalczaniu bandytyzmu, z drugiej zaś mogło wynikać z nacisków lokalnego społeczeństwa. O likwidacji przez „Jędrusiów” jednej grupy rabunkowej podszywającej się pod partyzantkę wspomina np. Janusz Dulęba, syn żołnierza AK, którego rodzina sama padła ofiarą jej napadów. Wydarzenie to miało miejsce nie później niż w styczniu 1944 r.

Mord na tle narodowościowym, tak wygodny, gdyż pozwalał zrównać oskarżonego z „hitlerowsko-faszystowskimi zbrodniarzami”, również nie wchodzi w rachubę (choćby dlatego, że połowa z zastrzelonych miała być narodowości nieżydowskiej). Anonimowy dokument PUBP w Sandomierzu zawiera informację, iż w opisanych działaniach miał uczestniczyć Jerzy Bette ps. „Papcio”, żołnierz oddziału „Jędrusie” narodowości żydowskiej. „Jędrusie” mieli (w niesprecyzowanym czasie ani miejscu) zabić jego narzeczoną (N.N.), „przez co »Papcio« z jego [Wiącka – M.S.] grupy uciekł z obawy, by się nie dowiedział Wiącek, że on jest Żyd”. Jednak zarówno Wiącek, jak i pozostali żołnierze oddziału doskonale zdawali sobie sprawę z narodowości Bettego. Na dowód tego można zacytować słowa Zbigniewa Kabaty: „Mieliśmy u nas [w oddziale – M.S.] mniej więcej od maja 1943 r. starszego pana zwanego Papciem. Papcio był Żydem, choć się z tym nie obnosił. Wyglądał na araba, był prawie brunatny i już ponad średniego wieku”⁶³. Prawdą jest, że w 1944 r. Bette zdezerterował z oddziału i w końcu przeszedł do grupy AL „Maksa”. Powodem „ucieczki” Bettego rzeczywiście była sprawa likwidacji przez AK – ale nie bezpośrednio przez „Jędrusiów” – jego narzeczonej, którą oskarżono, słusznie lub niesłusznie, o bycie konfidentką gestapo⁶⁴. Bette przeżył wojnę i po pewnym czasie został pracownikiem Polskiego Radia. Jeden z „Jędrusiów” – Mieczysław Korczak ps. „Dentysta” wspominał, iż Bette wielokrotnie bronił dawnych towarzyszy z oddziału przed represjami UB⁶⁵.

Poza informacjami z tej notatki funkcjonariusze PUBP w Sandomierzu nie zdołali ustalić niczego, co mogłoby w sposób znaczący wpłynąć na przebieg śledztwa.

⁶³ „[Jerzy Bette] miał za sobą bogatą przeszłość. Studia w Grenoble, praca u Philipsa w Aleksandrii, skąd wyniósł znajomość arabskiego i paru innych języków. Przyjechał na urlop do Polski prawie w przededniu wojny i już został. Pracował u Niemców w Beutesammellager we Lwowie, kiedy kacapów stamtąd wypędzili, potem zwił do Guberni i jakimś sposobem wylądował w kryminale w Sandomierzu. Uciekł, zorganizowawszy ucieczkę, po przepiłowaniu krat. Potem podkręcił się pod jakąś małą grupkę błędnych rycerzy (»Złotej Rączki«, o ile mnie pamięć nie myli) i świsnął im pistolet maszynowy. Powiadał, że przecież musiał mieć coś na obronę. Tak się złożyło, że szukaliśmy wtedy technika radiowego. Papcio znalazł się w sam raz. Rzeczywiście był wspaniałym technikiem. Naprawiał odbiorniki kawałkami zapalek. Wydusił odbiór radiowy prawie z niczego. Planował budowę radiostacji. I bardzo, ale to bardzo, nie lubił Stasia [Dorosiewicza – M.S.]” (Z. Kabata, *Dziekan i Ja (I)...*). „Bobo” twierdził ponadto, że Bette od samego początku podejrzewał Dorosiewicza o bycie obozowym kapo.

⁶⁴ List Zbigniewa Kabata do Mirosława Surdeja, 10 III 2011 r. (w archiwum autora).

⁶⁵ M. Korczak, *Wojenne wspomnienia*, „Odwet” 2008, nr 5 (lipiec), s. 4.

30 września 1947 r. akta sprawy przesłano do Sądu Okręgowego w Radomiu, o czym 13 października poinformowano telefonicznie dyrektora Gabinetu Ministra BP. 22 października MBP zażądało od WUBP w Kielcach informacji o wynikach śledztwa przeciwko Wiąckowi. Nie mogąc zarzucić Wiąckowi nic konkretnego, WUBP w Kielcach na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Radomiu – 16 marca 1948 r., po przeszło rocznym śledztwie – został zmuszony zwolnić Wiącka z aresztu. Dobrym podsumowaniem tego wątku będą słowa samego Wiącka: „Jeden z funkcjonariuszy prowadzących śledztwo powiedział do mnie, że przypisywane »Jędrusiom« różnego rodzaju napady były wykonywane przez zupełnie innych ludzi i do takiego wniosku doszły władze bezpieczeństwa”⁶⁶.

Wiącek w niedługim czasie po zwolnieniu z aresztu postanowił opuścić ziemię sandomierską, jak pokazała przyszłość, na stałe. Wyjechał do Kwidzyna, gdzie rozpoczął pracę jako administrator gospodarstwa doświadczalnego (szkolnego) w Oborach, należącego do Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Kwidzynie. W lutym 1949 r. WUBP w Kielcach zorientował się, że Wiącek nie przebywa na jego terenie. Podejrzewano początkowo, iż wyjechał na zachód kraju, toteż 7 lutego 1949 r. szef WUBP w Kielcach ppłk Pluta telefonogramem prosił naczelnika III WUBP we Wrocławiu o ustalenie miejsca pobytu Wiącka. Sprawę kwalifikował jako bardzo pilną. W ciągu tygodnia PUBP w Sandomierzu ustalił nowy adres dawnego dowódcy „Jędrusiów”, o czym poinformował WUBP w Kielcach 14 lutego. Trzy dni później WUBP w Kielcach wysłał pismo do WUBP w Olsztynie z prośbą o ustalenie szczegółów pobytu Wiącka, 19 kwietnia olsztyński WUBP pisał do WUBP kieleckiego o przesłanie posiadanych „komprmateryałów”. 21 kwietnia 1949 r. podobne w treści pismo przesłał PUBP w Kętrzynie do PUBP w Sandomierzu – chodziło o przeprowadzenie „wszechstronnego wywiadu na ob. Wiącka Józefa” oraz o przesłanie posiadanych „komprmateryałów”. 17 maja 1949 r. WUBP w Olsztynie ponowił swoją prośbę. We wszystkich wymienionych pismach podkreślano, iż sprawę należy traktować jako bardzo ważną i pilną. Kielce zareagowały dopiero 25 maja i przesłały do Olsztyna odpowiednie dokumenty.

Po otrzymaniu informacji ogólnych od kieleckich struktur UB Kętrzyń poprosił o ich uszczegółowienie, przysyłając w czerwcu 1949 r. konkretne pytania. Dotyczyły one tego, co Wiącek robił w czasie okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu, gdzie „pracował w MO”, na jakiej podstawie został aresztowany, w jakim areszcie był więziony, do jakiej grupy partyzanckiej przynależał po ucieczce z aresztu, kiedy został powtórnie zatrzymany, w jakim wówczas areszcie przebywał i w końcu – czy przyznał się do zarzutów. Pismo to zawiera interesującą konkluzję: „Nadmieniamy, że według posiadanych przez nas materyałów odnośnie [do] w[yżej] w[ymienionego] [Józefa Wiącka – M.S.], które to charakteryzują jego wrogą działalność, a który to ma na sumieniu szereg morderstw, **nie jest możliwym, aby takowy osobnik**

⁶⁶ J. Wiącek, *Postrzelił mnie funkcjonariusz UB...*, s. 3.

przebywał na wolności [podkreślenie – M.S.]”. Zawiera ono także wyraźny ślad prowadzonych przez PUBP Kętrzyn działań operacyjnych przeciwko Wiąckowi, informowano bowiem Kielce, iż nadal kontaktował się on z osobami „podejrzany-
mi o przynależność do nielegalnej organizacji”⁶⁷.

Postępowanie przeciwko Wiąckowi trwało nadal. Do końca lat czterdziestych struktury bezpieczeństwa okrzepły, a funkcjonariusze nabrali doświadczenia. Destrukcyjna podziemna zbrojność znacznie rozszerzyła możliwości działania UB i pozwoliła mu stać się jeszcze bardziej bezkarnym i wszechwładnym. Tym razem funkcjonariusze podeszli do sprawy rzetelniej niż poprzednio. 8 grudnia 1949 r. PUBP w Sandomierzu przesłuchał w Tursku Wielkim Czesława Michalskiego, funkcjonariusza, który w 1945 r. został rozbrojony przez byłych „Jędrusiów”. Michalski w 1946 r., po kolejnym napadzie na niego i groźbach podziemia, zdezerterował z UB. Oskarżał on teraz grupę Wiącka o dokonanie napadu na magazyn żywnościowy Armii Czerwonej w „osadzie gminnej” w Połańcu, podczas którego ostrzelano czerwonoarmistów. Miał wtedy zginąć dowódca sowiecki w stopniu sierżanta oraz czteroosobowa rodzina Żydów, „którą przeżywali »żółte«”⁶⁸. W zeznaniu wydarzenia te określono jako „morderstwo na rodzinie żydowskiej”, bez wyjaśniania, czy było to rozstrzelanie, czy też przypadkowe ofiary ostrzału budynków lub wymiany ognia z Sowietami.

W 1950 r. do sprawy Józefa Wiącka przesłuchano odsiadującego wyrok Dorosiewicza, zmieniły się jednak okoliczności. Jeszcze w grudniu 1946 r. dawny kapo z Auschwitz został zwerbowany przez UB do współpracy jako agent celny ps. „Dziekan”. Współpracował dość aktywnie i sporządził wiele donosów na współwięźniów. Jednakże w 1949 r. stwierdzono, że Dorosiewicz już „dłuższy czas choruje umysłowo”. Skierowany w grudniu 1949 r. na badania psychiatryczne, podawał się za „Mahatmę Ali, mającego 2800 lat”, który „po śmierci Mahdiego objął całe dowództwo”! Stwierdzono u niego „zespół symulacyjny u psychopaty ze skłonnościami do narkomanii” (miał bowiem, jak zanotowano, zażywać we wcześniejszym okresie życia kokainę)⁶⁹.

Mimo to przesłuchano Dorosiewicza, a jego zeznanie uzupełniono o zeznanie Juliana Gawła, rolnika, który zimą 1943 r. przeprowadził 25-osobowy oddział sowieckich partyzantów przez Wisłę. Twierdził on, że na wieść o tym, iż „są ruscy we wsi”, „Jędrusie” postanowili ich rozbić. Gawel ostrzegł dowódcę sowieckiego oddziału i ten zdołał zmienić kwatery, za co rolnik otrzymał od polskich żołnierzy karę cielesną⁷⁰. Informację o „organizacji zasadzek na grupy desantu radzieckie-

⁶⁷ AIPN Ki, 014/110, t. 3, Sprawa krypt. „Dunaj G”, Pismo Referenta Referatu III PUBP w Kętrzynie do naczelnika Wydziału III WUBP w Kielcach, Kętrzyn, 15 VI 1949 r., k. 16.

⁶⁸ AIPN Ki, 013/4546, Protokół przesłuchania Czesława Michalskiego, Tursko Wielkie, 8 XII 1949 r., k. 71.

⁶⁹ AIPN Wr, 231/2, Akta Stanisława Dorosiewicza, Orzeczenie lekarsko-psychiatryczne nr 45/49 Szpitala Psychiatrycznego przy Więzieniu nr 2 we Wrocławiu, 15 XII 1949 r., k. 12.

⁷⁰ AIPN Ki, 013/4546, Protokół przesłuchania Juliana Gawła, Sandomierz, 19 X [1950 r.?], k. 106–107.

go” przez „Jędrusiów” podał też 18 października 1950 r. informator „Łosiński”⁷¹. 17 marca 1950 r. przesłuchano Tadeusza Kaczmarek, rolnika z Ossali, który – jak twierdził – „przechowywał” piątkę Żydów, trzy kobiety i dwóch mężczyzn, lecz nie znał ich nazwisk. Kaczmarek zeznał, że w 1944 r. „porą wieczorową” do jego domu przybyło dziesięciu przebranych w mundury niemieckie żołnierzy pod dowództwem Józefa Wiacka. Weszli do mieszkania, po czym dowódca i jeden z jego podwładnych skierowali swe kroki do pokoju, gdzie znajdowali się Żydzi, wyprowadzili ich, zabrali ich rzeczy na wóz, po czym odeszli. Kaczmarek twierdził, że wszyscy Żydzi zostali następnie rozstrzelani w lasach w okolicy Sulisławic – choć sam oczywiście tego nie widział. Co więcej, nie był on także obecny w domu w czasie najścia partyzantów, lecz powoływał się na słowa żony. Podał też inne drobne fakty, głównie zasłyszane, m.in. o likwidacji „skoczków Armii Czerwonej około 1944 r.”

7 stycznia 1951 r. funkcjonariusz PUBP w Sandomierzu przesłuchiwał zatrzymanego Zygmunta Żelińskiego ps. „Złota Rączka”, syna płk. Kazimierza Żelińskiego (który w 1939 r. był zastępcą dowódcy Nowogródzkiej Brygady Kawalerii gen. bryg. Władysława Andersa, a w 1940 r. został zamordowany przez NKWD w Katyniu). Od 1943 r. „Złota Rączka” – poszukiwany przez Niemców – ukrywał się w pow. opatowskim. Zorganizował kilkusobową grupę, na czele której rozbił m.in. posterunek policji w Iwaniskach. W 1943 r. odmówił wykonania rozkazu AK o przekształceniu oddziału w grupę dywersyjną i kontynuował działalność na własną rękę. W lipcu 1943 r. przeszedł na teren pow. sandomierskiego, gdzie natknął się na oddział „Jędrusie”. Zaproszono go na rozmowy, w czasie których on sam został aresztowany, a jego ludzi rozbrojono. Dwóch Sowietów będących w jego oddziale, prawdopodobnie byłych jeńców niemieckich – „Saszę” i „Władysława” – rozstrzelano na miejscu, pozostałych, w tym jednego rannego, wcielono do oddziału „Jędrusie”. Żelińskiego uratował najprawdopodobniej „Dr Julian”, który wstawił się za nim u Wiacka. Po miesiącu służby bez broni Żeliński został pełnoprawnym żołnierzem AK ps. „Kumoter”. Ukończył dwutygodniowy kurs podoficerski i uzyskał stopień kaprała. Żeliński zeznał, iż na przełomie 1943 i 1944 r. w grupie „Jędrusie” doszło do podziału, Lech Marian ps. „Marian”⁷² wraz z kilkoma innymi opuścił szeregi oddziału i przeszedł do BCh, wkrótce w jego ślady poszedł Dorosiewicz.

Powodem rozłamu, według Żelińskiego, była kwestia „stosunku do walki z Niemcami”, a konkretnie to, że „część dążyła do walki z Niemcami, jak i Dorosiewicz, i Lech Marian, a druga część na czele z Wiackiem Józefem do walki z Niemcami nie dążyła” (nietrudno dostrzec tu wpływ propagandy komunistycznej). Żeliński także odłączył się od „Jędrusiów” w lutym 1944 r. i zorganizował w oko-

⁷¹ *Ibidem*, Agenturalne doniesienie inf. „Łosiński”, 19 X 1950 r., k. 110.

⁷² Gruby Marian ps. „Lech Marian”, „dowódca III oddziału LSB”, AIPN Ki, 014/110, t. 4, Sprawa krypt. „Dniestr G”, Plan przedsięwzięć operacyjnych do rozpracowania obiektowego pod krypt. „Dniestr G” dot. środowiska LSB na terenie pow. sandomierskiego, Sandomierz, 22 II 1952 r., k. 8.

licy Łownicy w gm. Klimontów „dziką” grupę. Zeznawał potem: „robiliśmy skoki na majątki, zabieraliśmy krowy, które sprzedawałem, a za pieniądze kupowałem broń”⁷³. W maju 1944 r. Żeliszawski wraz ze swoją grupą dołączył do Dorosiewicza w ramach BCh, następnie podzielił los grupy i przyłączył się do Brygady „Grunwald” AL. Miał jednak wybór, skoro – jak sam zeznał – „[c]zęść BCh-ców nie zgodziła się na przejście [do AL] ze względu na interwencje trójek politycznych z ter[enu] pow. Busko”.

Z powyższych przykładów wyraźnie widać, że większość zarzutów wobec Wiącka formułowana była przez osoby o dość wątpliwej wiarygodności, które bardzo często miały jakieś związki z komunistami.

Pewne światło na poruszane tu sprawy rzuca fragment listu, skierowany do autora artykułu przez prof. Zbigniewa Kabatę. W 2011 r. mieszkający w Kanadzie Zbigniew Kabata (zmarł w 2015 r.) został poproszony o odniesienie się m.in. do maszynopisu niniejszego tekstu. Oto fragmenty jego listu: „Czy te zarzuty stawiane Szefowi [Józefowi Wiąckowi – M.S.] miały w sobie coś prawdziwego? Moja odpowiedź: Były w 95% bezpodstawne. Postawione zostały przez człowieka [Dorosiewicza – M.S.], który nas właściwie nie znał. Jego bardzo przejściowy pobyt u nas nie dał mu szansy na zapoznanie się z grupą. [...] Oskarżyciele wymieniają dziesiątki Żydów i ukrywających się Rosjan zabitych przez »Jędrusi[ów]«. Jak już uprzednio pisałem, te cyfry są ogromnie wyolbrzymione. Żydów w tym czasie w terenie nie było, poza małymi grupkami ukrywających się uciekinierów. Musieli z czegoś żyć i niejednokrotnie utrzymywali się z rabunków i kradzieży, wchodząc nam (i nie tylko nam) pod lufy w ramach walki z bandytyzmem. Niewiele szczegółów pozostało mi w pamięci po z górą 65 latach. Pamiętam jeden wypadek, który był dość niezwykły. Grupa Żydów ukrywająca się w okolicach Połańca zetknęła się z Jędrusiem [Władysławem Jasińskim – M.S.]. Chciał im pomóc. Wystawił dwóm z nich fałszywe dokumenty, jako podchorążym AK, i radził wynieść się spod Połańca jako miejsca zbyt niebezpiecznego. Ci dwaj z dokumentami pojechali do Warszawy poszukać miejsca dla reszty grupy. W czasie ich nieobecności grupa została zaatakowana przez niezupełnie określonych ludzi (podobno z BCh). Część zabito, część raniono, reszta rozpieczęła się. I tu dochodzimy do drugiej części pytania. Jeżeli nie Jędrusie, to kto? Trzeba pamiętać, że na terenie chadzały różne grupy, niektóre zupełnie samodzielne. Nigdy bym o tym szczególnym wypadku nie wiedział, gdyby nie to, że ci dwaj z fałszywymi papierami przeżyli wojnę. Jeden z nich został prawnikiem po wojnie i wyemigrował do Australii. I właśnie tam napisał swój pamiętnik (po angielsku), który wpadł mi w ręce jakiś czas temu. Można sobie wyobrazić, jak się czułem, czytając to po tylu latach”⁷⁴.

⁷³ AIPN Ki, 013/4546, Protokół przesłuchania Zygmunta Żeliszawskiego, Sandomierz, 7 I 1951 r., k. 123.

⁷⁴ Może chodzić o książkę Marka Verstandiga pt. *I Rest My Case*, dotyczącą zabójstwa Żydów w Chrzastowie w rejonie Mielca w marcu 1944 r., Verstandig bowiem posługiwał się dokumentami AK otrzymanymi od

Czy zwalczaliśmy sowiecką dywersję przed nadejściem Armii Czerwonej? Rozszerzę to pytanie na likwidowanie ukrywających się Rosjan. Tak, likwidowaliśmy ich, ale tylko kiedy ich obecność zagrażała bezpieczeństwu terenu. To było na porządku dziennym, bo i oni musieli z czegoś żyć i zaopatrywali się kosztem miejscowej ludności. Trzeba też pamiętać, że kiedy wiadomość o Katyniu rozeszła się po kraju, między ludźmi nie było wiele przyjaźni do Sowietów. Zbrojnej sowieckiej dywersji w terenie było bardzo mało. Tylko jeden oddział kilkunastoosobowy został zrzucony na naszym terenie. Przypadkowo natknął się na skoczków jeden z naszych ludzi i zaskoczył ich, kiedy się podnosili ze snu. Po krótkiej wymianie ognia wybił ich wszystkich, sam odnosząc ranę szyi⁷⁵.

Co więcej, istnieją inne relacje, przeczące oskarżeniom budowanym przez UB, opublikowane jeszcze w okresie PRL. Stanisław Cybulski wspominał: „Mieszkaliśmy wówczas z żoną we wsi Ossala obok Strużek, w których znajdowało się leśnictwo. [...] W sąsiedniej wsi Trzcianka mieszkał ze swym sztabem Józef Wiącek, dowódca popularnej na tych terenach grupy partyzanckiej AK – Jędrusie. [...] Był mroźny dzień owej pamiętnej zimy na przełomie 1942/1943 r. Zgodnie z planem zajęć wybrałem się do jednej z wiosek, aby z chłopami omówić aktualne sprawy związane z prowadzeniem ulepszonej gospodarki. Tegoż dnia leśniczy Choiński oraz gajowy wybrali się również na obchód swego leśnego rejonu. Po wyjściu ze Strużek szliśmy lasem około dwóch kilometrów. Leśniczy Choiński powiedział w pewnym momencie: »Dowiemy się, co słychać w żydowskim bunkrze w ten siarczysty mróz«. Zeszliśmy z leśnej drogi i brnąc w głębokim śniegu, skręciliśmy w stronę gęstwiny. Kiedy przystanęliśmy, leśniczy zaczął stukać w ziemię w sposób sobie wiadomy. Spod ziemi i śniegu pojawiło się 6 Żydów, troje starszych i troje dzieci. O ile pamiętam, przebywały w tej kryjówce dwie rodziny. Po krótkiej pogawędce Żydzi zniknęli pod śniegiem i ziemią, a my ruszyliśmy dalej. Kryjówka była znakomicie zamaskowana i niedostrzegalna nawet z bliska. [...]. Wieczorami i nocami Żydzi wychodzili z leśnego ukrycia i udawali się do pobliskich wiosek, zachodzili do chałup znajomych chłopów, od których otrzymywali żywność oraz inne artykuły konieczne do przetrwania w niezwykle ciężkich i niebezpiecznych warunkach.

W lasach rytwiańskich było wiele podobnych kryjówek. Przebywali w nich Żydzi z Rytwian, Połańca, Staszowa, Osieka, Sandomierza, a nawet zza Wisły. O bunkrach tych wiedzieli partyzanci z oddziału Jędrusie oraz bechowcy, dla których lasy te stanowiły bazę i rejon działalności. Rozmieszczenie bunkrów było znane również służbie leśnej, pod której opieką i nadzorem znajdowały się te rejonu leśne. Jak

Władysława Jasińskiego. Szerzej o sprawie zob. T. Frydel, *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 361–521; E. Rączy, M. Surdej, P. Szopa, *Polemics on the survival strategies applied by Jews on the Aryan side of Dębica country*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2023, nr 1 (26), s. 77–98.

⁷⁵ List Zbigniewa Kabata do Miroslawa Surdeja, 10 III 2011 r. (w archiwum autora).

mi wiadomo, Żydzi ukrywający się w bunkrach w lasach rytwiańskich przetrwali w nich do wyzwolenia, czyli do czasu utworzenia przyczółka sandomierskiego przez Armię Radziecką”⁷⁶.

Wyjaśnienie szczegółów wydarzeń zawartych w oskarżeniach skierowanych przeciwko Józefowi Wiackowi wymaga przeprowadzenia pogłębionych badań opartych na szerszej kwerendzie archiwalnej – wykracza to jednak poza zakres tematyczny tego artykułu, którego celem było ukazanie przebiegu śledztwa przeciwko Józefowi Wiackowi. Pozostając zatem w obszarze tematyki artykułu, można dokonać pewnego podsumowania. Od razu nasuwają się wnioski. Przede wszystkim dostrzec można wyraźne dążenie komunistów do skazania Józefa Wiacka, zatem wyeliminowania go jako przeciwnika politycznego z wykorzystaniem narzędzia, jakim był system sprawiedliwości. Nic zaskakującego, była to raczej norma w okresie powojennym. Bardziej dziwi, że komunistom nie udało się tego zrobić. Dlaczego w panującej rzeczywistości bezprawia i wymuszania zeznań nie znalazł się żaden wiarygodny świadek, który dostarczyłby UB informacji mogących wzmocnić zarzuty przeciwko Wiackowi? Ta konkretna porażka poniesiona przez aparat represji dowodzi, że w określonych warunkach w zetknięciu z mechanizmem represji karnoprocesowych żołnierze podziemia mieli niekiedy jakieś możliwości przetrwania. Niemniej cena, jaką przyszło zapłacić Wiackowi, była bardzo wysoka. Przeszedł ciężkie śledztwo, był poniżany, prześladowano jego rodzinę. Jesienią 1953 r. Józef Wiacek wyjechał na Pomorze i osiadł w Kwidzynie. W latach 1953–1978 kierował gospodarstwem przy Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Oborach. Zmarł 20 listopada 1990 r., został pochowany na cmentarzu w Kwidzynie.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Kielcach (AIPN Ki).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (AIPN Kr).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi (AIPN Ld).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (AIPN Rz).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (AIPN Wr).

Opracowania

- Cybulski S., *Bunkry w rytwiańskich lasach* [w:] *Polacy i Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971.

⁷⁶ S. Cybulski, *Bunkry w rytwiańskich lasach* [w:] *Polacy i Żydzi 1939–1945*, oprac. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971, s. 274, cyt. za: W. Gąsiewski, *Jak „Jędrusie” pomagali Żydom*, „Historyczne Nadwislócze” 2020, nr 49, s. 26.

Dąbrowski E., *Szlakiem „Jędrusiów”*, Kraków 1992.

Frydel T., *Powiat dębicki [w:] Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.

Gąsiewski W., *Jak „Jędrusie” pomagali Żydom*, „Historyczne Nadwiślocze” 2020, nr 49.

Rączy E., Surdej M., Szopa P., *Polemics on the survival strategies applied by Jews on the Aryan side of Dębica country*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences” 2023, nr 1 (26).

Wiącek J., *Postrzelił mnie funkcjonariusz UB*, „Odwet” 2010, nr 9.

Zych T., *Pierwsi po „Hubalu”. „Odwet-Jędrusie” 1939–1945*, Tarnobrzeg–Połaniec 2021.

Streszczenie: Grupa partyzancka „Jędrusie” pozostaje jedną z najbardziej rozpoznawalnych grup Polskiego Państwa Podziemnego z okresu okupacji niemieckiej. Jej dowódcą był m.in. Józef Wiącek pseudonimy „Kleszcz”, „Sowa”. W okresie stalinowskim komuniści dążyli do eliminacji kadry dowódczej polskiego podziemia niepodległościowego. Artykuł zawiera analizę przebiegu śledztwa przeciwko Józefowi Wiąckowi, szczególną uwagę autor zwraca na pozamerytoryczne naciski na śledztwo, którego wyniki miały doprowadzić do wyroku skazującego. Ostatecznie śledztwo potoczyło się w kierunku nieprzewidzianym przez komunistów, m.in. ze względu na głównego świadka oskarżenia, który okazał się osobą skompromitowaną. Komuniści byli zmuszeni zwolnić Wiącka z aresztu, w czym należy upatrywać ich porażki. Omawiane śledztwo nie tylko pokazuje wyjątkowo niską skuteczność UB w ustalaniu faktów z czasów okupacji niemieckiej, lecz także stanowi rzadki i zaskakujący przykład niezdolności nadania zbrodni sądowej niezbędnego pozoru praworządności, mimo całej gamy środków przymusu i terroru, jakimi dysponował aparat represji stalinowskiej Polski.

Słowa kluczowe: oddział „Jędrusie”, Armia Krajowa, aparat represji, stalinizm, represje komunistyczne, podziemie niepodległościowe (żołnierze wyklęci), Józef Wiącek, Stanisław Dorosiewicz

Miroslaw Surdej (ur. 1982) – historyk, doktor nauk humanistycznych, specjalista Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół tematyki Polskiego Państwa Podziemnego i antykomunistycznej konspiracji niepodległościowej. Autor m.in. monografii *Okręg Rzeszowski Narodowej Organizacji Wojskowej – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w latach 1944–1947* (2018).

The Actions of the Communist Repression Apparatus Against Józef Wiącek, Pseudonyms “Sowa” and “Kleszcz”

Abstract: The partisan group “Jędrusie” remains one of the most recognisable groups of the Polish Underground State from the time of the German occupation. One of its leaders was Józef Wiącek pseudonyms “Kleszcz”, “Sowa”. During the Stalinist period, the Communists sought to eliminate the command staff of the Polish independence underground. The article analyses the course of the investigation against Józef Wiącek, and the author pays particular attention to the non-substantive pressures on the investigation, the results of which were intended to lead to

a conviction. In the end, the investigation went in a direction unforeseen by the Communists, due in part to the prosecution's main witness, who turned out to be a compromised person. The Communists were forced to release Wiącek from custody, which was their defeat. The investigation in question not only demonstrates the exceptionally low effectiveness of the Security Service in establishing facts from the time of the German occupation, but also provides a rare and surprising example of its inability to give a judicial crime the necessary appearance of the rule of law, despite the entire range of coercive and terror measures at the disposal of Stalinist Poland's repressive apparatus.

Keywords: „Jędrusie” unit, Home Army, repression apparatus, Stalinism, communist repression, independence underground (Cursed Soldiers), Józef Wiącek, Stanisław Dorosiewicz

Mirosław Surdej (b. 1982) – historian, PhD, specialist at the Centre for Historical Research, the Institute of National Remembrance in Rzeszów. His research interests focus on the Polish Underground State, and the anti-communist independence conspiracy. Author of e.g. the monograph *Okręg Rzeszowski Narodowej Organizacji Wojskowej – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego w latach 1944–1947* [Rzeszów District of the National Military Organisation – National Military Union in 1944–1947] (2018).